Nr 571. Kraków, Środa 11 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszá się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z walki antipolskiej.

Z dwóch, grożących obecnie ludności polskiej w zaborze pruskim niebezpieczeństw, jedno przynajmniej uważać już można za zażegnane do pewnego stopnia. Z ostatnich rozpraw parlamentu niemieckiego nad nową ustawą o zebraniach i stowarzyszeniach wolno wnosić, że § 7 tej ustawy, który ma zabronić używania języka polskiego na zebraniach i stowarzyszeniach — nie znajdzie większości, że w każdym razie nie zostanie przyjęty w tej drakońskiej formie, jaką mu nadał rząd pruski. Niespodzianką wprost było wystąpienie posła Paaschego przeciwko temu paragrafowi. Jeżeli bowiem jego stronnictwo — narodowo-liberalne — które dotychczas popierało całą politykę antipolską rządu, uważa ten paragraf za nie do przyjęcia, w takim razie i stronnictwa wolnomyślne nie będą mogły udzielić mu chociażby warunkowej aprobaty, a tem samem znajdzie się większość przeciwko temu nowemu pogwałceniu praw ludności polskiej. Bez szwanku wprawdzie prawo koalicyjne ludności polskiej, jak się zdaje, nie wyjdzie z tej nowej o nie walki, lecz zupełnego odebrania Polakom możności używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach na razie obawiać się nie ma powodu.

Mniej pomyślnie przedstawia się sprawa drugiego, groźniejszego jeszcze ciosu, ustawy o wywłaszczeniu. Odroczenie obrad w komisyi nad tą ustawą nie jest dobrą wróżbą. Nasuwa się przypuszczenie, że rząd pragnie zyskać na czasie, ażeby w większej mierze mógł wywrzeć wpływ na stronnictwa konserwatywne i nakłonić je do przyjęcia swego projektu. Wnosić to można z ostatniej enuncyacyi organu księcia Bülowa, który, w przeciwieństwie do głosów liberalnych, zapewnia, że rząd zdoła usunąć wszelkie trudności i że dalsze obrady nad tą ustawą w komisyi odbędą się jeszcze przed feryami świątecznemi.

Czynownictwo rosyjskie przyszło w pomoc rządowi pruskiemu. Pokazało się przy tej sposobności, co najbardziej boli „wywłaszczycieli" krzyżackich. Z opinii publicznej zdają się potomkowie Krzyżaków niewiele sobie robić. Do przyjemności zapewnie nie zaliczają sobie, gdy cały cywilizowany świat pluje na nich za pomiatanie zasadniczemi prawami ludzkości, — ale gdy ataki godzą w ich kieszeń, wydają już jęki bolu i rozpaczy.

W Warszawie wystąpiła prawie cała prasa z wnioskami bojkotowania produkcyi pruskiej. Tak np. w „Kuryerze Warszawskim" zamieścił p. Wład. Rabski dłuższy na ten temat artykuł, w którym czytamy:

„Już czas najwyższy, aby naszą partyzantkę zamienić w potężną organizacyę bojową. Trzeba się nareszcie zoryentować szczegółowo w sytuacyi i obliczyć wszystkie szanse projektowanego bojkotu. Trzeba powołać do życia jakąś centralną instytucyę, któraby wypisała nareszcie dokładnie, w jakich granicach wyparcie towarów niemieckich z Królestwa i Galicyi jest już wykonalne, oraz wskazała drogi właściwe do przeprowadzenia tego, co dzisiaj jeszcze nie jest możliwe. Czas skończyć z ogólnikami i zabrać się do roboty praktycznej, a zdaje mi się, że działalność taką zapoczątkować powinien kongres przemysłowo-kupiecki, w którym uczestniczyć będzie cały przemysł i cały handel polski.

„Musimy się dowiedzieć nareszcie: czy to, czego dusza polska pragnie, stać się może czynem natychmiast i w jakich granicach? Musimy z ust kompetentnych usłyszeć: jakie są trudności do przezwyciężenia i jakie trzeba stworzyć warunki, aby bojkot był jak najdalej idącym, jak najobszerniejszym i jak najskuteczniejszym? Wreszcie z kongresu wyłonić się powinna jakaś wspólna dla całej Polski instytucya, któraby walką z przemysłem niemieckim systematycznie kierowała, miała kontrolę nad rozwojem całego ruchu i ułatwiła wszelkiemi sposobami kupiectwu i przemysłowi polskiemu spełnienie narodowego obowiązku".

Na ten temat rozpisywały się prawie wszystkie dzienniki warszawskie. „Gazeta Codzienna" w artykule p. t. „Patryotyzm ekonomiczny" zwróciła uwagę, że społeczeństwu polskiemu w zaborze rosyjskim brak zupełnie patryotyzmu ekonomicznego „w przeciwieństwie do zaboru pruskiego, a nawet Galicyi". Wskutek tego Królestwo popadło w zupełną zależność ekonomiczną od Niemiec.

„Zależność taka — pisze „Gazeta" - jest najcięższą, nagą formą niewoli, zmusza nas bowiem do oddawania swej pracy tym, którzy jasno i otwarcie głoszą hasło wytępienia narodu naszego.

„Wyemancypowanie się z tej niewoli „Gazeta Codzienna" uważa za najżywotniejszy nasz interes narodowy, a że akcya w tym kierunku podjęta może wydać owoce, dowodem społeczeństwo amerykańskie w przeddzień wojny o niepodległość, dowodem Włosi, Węgrzy i Czesi, dowodem wreszcie może być akcya podjęta w Królestwie po wypadkach wrześniowych, która pewne rezultaty wydała. Jakkolwiek w warunkach, w jakich obecnie znajduje się przemysł w Królestwie, walka na tem polu z Prusami będzie znacznie trudniejsza, jednak też i impuls do niej obecnie o wiele silniejszy.

„Trzeba tylko, ażeby akcya, jaką podejmujemy obecnie, nie była narkotykiem dla sumienia narodowego, które uspokoić się może świadomością, że „coś się tam robi przecież ku obronie tych biednych Poznańczyków" — ale poważnym wysiłkiem wszystkich warstw narodu i wszystkich sfer społeczeństwa naszego".

Te i tym podobne głosy prasy polskiej przeraziły rząd pruski, który zdaje sobie sprawę najpierw z tego, że Królestwo jest najsilniejszym odbiorcą Niemiec, a następnie i z tego także, że przykład Królestwa oddziałać musi na ludność polską z zaboru austryackiego. Hołdując więc widocznie tak skwapliwie bronionej przez siebie zasadzie „nie mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa" — wywarł rząd pruski nacisk na sfery dyplomatyczne w Petersburgu i zażądał, aby nie pozwalano na głoszenie bojkotu pruskiej produkcyi w Królestwie. —

Następstwem tego było, że, jak dzisiejsze nasze telegramy poranne doniosły, w Warszawie wystąpiła władza administracyjna przeciw kilku dziennikom za artykuły przeciw ustawom antipolskim i zakazała zamieszczania wezwań do bojkotowania przemysłu pruskiego. Nadto zakazeno także odbywania zebrań w tej sprawie.

Bez wpływu rządu niemieckiego tego zakazu nie wydano, bo znowu to jedno przyznać trzeba, że Niemcy są w Rosyi „najbardziej znienawidzoną" narodowością.

Wobec tego zakazu punkt ciężkości akcyi bojkotowej przenieść się powinien do Galicyi. Tutaj nikt nie może krępować wolności prasy, nikt nam nie może zabronić odbywania legalnych narad i zgromadzeń. Ale trzeba „musieć chcieć" — trzeba przystąpić do roboty.

W większych miastach, jak Krakowie i Lwowie, istnieją kongregacye kupieckie, jednoczące duchem narodowym przejęte kupiectwo polskie. Kongregacye te wdrożyć powinny akcyę bojkotu towarów pruskich. Wystarczy zwołać w tym celu wszystkich kupców i przemysłowców z miasta i okolicy i wybrać sekcye dla poszczególnych gatunków towarów, któreby określiły sposób sprowadzania towarów na przyszłość, z pominięciem Niemiec. Na podstawie w ten sposób zebranego i fachowo opracowanego materyału utrwalić już będzie można, bez wielkich trudności, jakiś plan dalszej akcyi na polu handlowem.

Mamy także Towarzystwa techniczne. Niechże one znowu w swoim zakresie wystąpią z inicyatywą i zorganizują koła fachowe, celem bojkotu produkcyi pruskiej.

W ten sposób akcya dostałaby się odrazu w jedynie do tego powołane ręce fachowców. Instytucye te już z łatwością znosićby się potem mogły z komitetami miejscowemi w Galicyi, a nawet w Królestwie.

Wreszcie jeżeli w Warszawie nie będzie można urządzić wiecu handlowo-przdmysłowego, to urządzimy go w Krakowie. Ale jeżeli wiec taki ma przynieść istotne rezultaty, to wyprzedzić powinna jego zwołanie akcya przygotowawcza i organizacyjna sfer zawodowych, które w tym wypadku muszą poczuć się do spełnienia trudnego wprawdzie, lecz bardzo wdzięcznego, patryotycznego obowiązku.

O sejmową reformę wyborczą.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 grudnia.

Wobec przewlekania obrad Rady państwa, Sejm galicyjski mógłby się najwyżej na 1 lub 2 dni zebrać w grudniu, a więc na tak krótki czas, że przedyskutowanie i uchwalenie reformy wyborczej byłoby prawie niemożliwem. Z tego powodu niektórzy posłowie, jak już doniosłem, poruszyli myśl wyzyskania ewentualnej jednodniówki sejmowej w celu uchwalenia przedłużenia ważności mandatów, wygasającej z końcem b. m. sesyi na 1 miesiąc, celem przeprowadzenia reformy wyborczej. Z wielu stron podniesiono wątpliwości zasadniczej natury przeciw temu jedynemu jeszcze sposobowi wyjścia, jeśli demokratyczna reforma wyborcza sejmowa istotnie ma przyjść do skutku, gdyż ponowne wybory podług starej ordynacyi niezawodnie równałyby się przewlekaniu tej ważnej sprawy i odroczeniu jej na czas nieograniczony.

Sejm chcąc przeprowadzić reformę wyborczą, znajduje się w sytuacyi wyjątkowej i niejako przymusowej. Ze względu więc na doniosłość sprawy dla całej ludności wszelkie skrupuły należałoby usunąć. Ci zaś, którzy odmawiają Sejmowi prawa i kompetencyi do uchwalenia przedłużenia ważności mandatów, — są w błędzie. Te twierdzenia nie wytrzymują krytyki.

Okres ustawodawczy Sejmu unormowany jest przez statut krajowy, a Sejm ma bezwarunkowo prawo statut ten zmienić. W § 6 statutu krajowego ważność mandatów sejmowych oznaczoną jest na lat 6, jeśli Sejm przed upływem kadencyi nie zostaje rozwiązanym. W § 38, a linea 2), znajdujemy przepisy, odnoszące się do zmiany statutu. Ustęp ten brzmi:

„Do uchwały, dotyczącej zmiany statutu krajowego, potrzebną jest obecność przynajmniej $^3/_4$ wszystkich członków Sejmu i zgoda (Zustimmung) przynajmniej $^2/_3$ obecnych członków."

Jest więc oczywistą rzeczą, że gdy tylko warunkom, przewidzianym w tym paragrafie, uczyni się zadość, to uchwała, dotycząca zmiany statutu, jest ważną, jeśli otrzyma sankcyę cesarską.

Tak się przedstawia sprawa ze stanowiska prawniczego. Zaznaczyć jednak muszę, że nie wyszła ona jeszcze z dziedziny projektów ze strony posłów, szukających drogi, aby reforma wyborcza została załatwioną. Taki sam projekt był przedmiotem narad i dyskusyi w ubiegłym roku, gdy groziło zabagnienie reformy wyborczej do Rady państwa. *S.*

Sprawy ruskie.

(Oświadczenie dra Eugeniusza Lewickiego. — „Diło" o oportunistycznej polityce klubu ukraińskiego. — Sprawa „Narodnego Domu" we Lwowie.)

W sprawie zachowania się posłów t. zw. „ukraińskich" podczas pamiętnej demonstracyi antiniemieckiej w parlamencie zabrał głos w „Neue Freie Presse" jeden z tych posłów, dr Eugeniusz Lewicki, który odpierając zarzut, że Ukraińcy zdradzili sprawę słowiańską pisze tak:

„Wogóle nie uznajemy żadnego rasowego stanowiska w polityce, ale stoimy na wyższem, bardziej nowoczesnem stanowisku narodowości i życzymy każdemu narodowi bez względu na jego przynależność rasową i pochodzenie jak najpełniejszej wolności. Rozumie się jednak, że miarodajnym dla nas jest przedewszystkiem interes naszego narodu." „Jeżeliby więc — dodaje szanowny p. poseł — zmuszono nas kiedy do zabrania głosu w tej sprawie, to powiemy Polakom w oczy całą prawdę o ich własnej gospodarce w Galicyi, a wtedy „zblamują się" oni gruntownie ze swoimi protestami przeciw narodowemu uciskowi w Prusiech."

Na tem tyle oficyalnem, ile wysoce charakterystycznem oświadczeniu jednego z wybitniejszych członków „ukraińskiego" klubu można zamknąć konto tej międzynarodowej nieprzyzwoitości, jakiej jaskrawy dowód złożyli Rusini.

Bardzo ciekawem jest „resumé" parlamentarnej polityki ruskiego klubu, jakie znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Diła". Na ogół dla polityków „ukraińskich" wypada ono bardzo niekorzystnie. „Diło", uważając się za „organ opinii publicznej, obowiązany stać na straży ruskiej narodowej sprawy", wywodzi na podstawie rozmaitych objawów w życiu parlamentaryzmu, że „taktyka przywódców ruskiego klubu opierała się na fałszywych premisach i doprowadziła wskutek tego do niepożądanych rezultatów". Okazuje się mianowicie, że szanse opozycyi i obstrukcyi w parlamencie przeciw ugodzie i budżetowi nie były tak małe, jak to sądzili przywódcy ruskiego klubu, skoro bar. Beck musi uciekać się aż do groźby gabinetu urzędniczego i § 14, aby zabezpieczyć sobie rządową większość. Klub ruski tedy „od pierwszej chwili jesiennej sesyi poszedł fałszywą drogą", pozbawiając się tak łatwo w zamian za słowne tylko obietnice swojej najsilniejszej broni — zgłoszonych już wniosków nagłych i możności prowadzenia obstrukcyi.

Taka małoduszna polityka klubu jest tem gorszą, że „nie odpowiada ona w niczem dotąd niezmieniomu położeniu ruskiego narodu i niczem niezmniejszonemu ani złagodzonemu jego rozgoryczeniu i niezadowoleniu". Posłowie ruscy zawiedli dotąd pokładane w nich nadzieje. Na zgromadzeniach przedwyborczych „rozwijali oni szumnie i szeroko sztandar bezwzględnej, niemal rewolucyjnej (!) walki z panującym w kraju systemem i jego wiedeńskimi protektorami", dlatego też włościanie ruscy głosując na nich, widzieli w nich „ognistych rzeczników ich bezgranicznych krzywd narodowych, politycznych, socyalnych i kulturalnych". Inteligencya widziała w nich „nieugiętych i nieprzejednanych szermierzy narodowo-politycznej emancypacyi Rusinów". Ogół zaś chciał w nich mieć głośnych na całą Europę „trybunów", którzyby „roztrząsali opinię publiczną ognistemi wyrazami ognistego gniewu ruskich mas wyborczych".

Wszystkie nadzieje posłowie ruscy zawiedli. „Diło" więc wzywa ich energicznie, aby się co rychlej poprawili, do czego nastręcza się im teraz właśnie najlepsza sposobność. Skoro bowiem baron Beck, wnosząc przedłożenie ugodowe w formie nagłego wniosku, postąpił „nielojalnie" wobec Rusinów i „nadużywszy" w ten sposób regulaminu, rozwiązał im ręce, przeto klub ruski powinien rozpocząć natychmiast jak najostrzejszą kampanię przeciw gabinetowi barona Becka. Jest to, zdaniem „Diła", tem bardziej konieczne, że w szerokich masach istnieje już wielkie niezadowolenie z bezpłodnego oportunizmu ruskiego klubu, które umiejętnie wyzyskują demagogowie moskalofilscy, rozwijający teraz wśród ludu „bardzo niebezpieczną", bo niezwykle energiczną działalność.

— W ostatnich czasach pojawiły się we Lwowie pogłoski o rychłem odebraniu ogromnej, przeszło czteromilionowej instytucyi „Narodnego Domu" obecnym jego gospodarzom, którzy rekrutują się wyłącznie z partyi moskalofilskiej, która obecnie występuje jako odrębna narodowość rosyjska. Ukraińcy opierając się na tym ostatnim fakcie, wywodzą, że „Narodny Dom", którego główną podstawę majątkową stanowią wielkie parcele budowlane po starym uniwersytecie, darowane przez cesarza za pierwszej jego bytności we Lwowie „Rusinom miasta Lwowa", a nie „Rosyanom", powinien należeć do narodowców Rusinów, a nie do tych, których głównym dogmatem politycznym jest tożsamość kulturalna, historyczna i etniczna Rusinów z Rosyanami.

„Hałyczanin", przerażony widocznie temi pogłoskami i takiem stanowiskiem Ukraińców, wystąpił w obronie własności swej partyi z piorunującym artykułem, w którym grozi „wszechmiażdżącym gniewem rosyjskiego niedźwiedzia" i „nieobliczalnymi kataklizmami" (sic!), jeżeliby pogłoski owe miały się sprawdzić i jeżeliby moskalofilom, czy też Rosyanom galicyjskim miano odebrać tę kurę niosącą złote jaja, którą „Narodny Dom" jest dla nich rzeczywiście.

Jaki przebieg będzie miała sprawa ta dalej i ile jest prawdy na wspomnianych pogłoskach, nie wiadomo. Notujemy je też tylko dla — ścisłości.

Z Rosyi.

(Proces 55 b. posłów socyaldemokratycznych. — Demonstracyjne strajki. — Zamach na generał-gubernatora moskiewskiego. — Zaburzenia na uniwersytecie kijowskim).

Dnia 5 b. m. rozpoczął się przed sądem wojennym proces 55 socyalno-demokratycznych posłów do drugiej Dumy, oskarżonych o zorganizowanie ogólno-rosyjskiego związku wojskowego, który miał na celu zrewoltowanie armii i przygotowanie jej do „współdziałania z innemi organizacyami rewolucyjnemi, w celu gwałtownego obalenia istniejącego porządku rzeczy".

Z rozporządzenia ministerstwa wojny i sprawiedliwości, proces odbywa się z wykluczeniem jawności. Wobec tego oskarżeni postanowili nie brać w nim udziału i po złożeniu generaliów wyszli z sali razem ze swoimi obrońcami. Mimo to trybunał postanowił przeprowadzić rozprawę bez oskarżonych i bez obrońców. — W tych dniach oczekiwany też jest wyrok w tym sensacyjnym procesie.

Celem urządzenia demonstracyjnego protestu przeciw takiemu wymiarowi „sprawiedliwości" — partya socyalno-demokratyczna już naprzód poczyniła przygotowania do jednodniowego strajku powszechnego w dniu rozpoczęcia procesu. — Strajk ten wybuchł też rzeczywiście, i aczkolwiek daleko mu było do „powszechności", to jednak w każdym razie przemienił się w imponującą demonstracyę. Mimo niesłychanych represyj ze strony administracyi, która za żadną cenę do strajku dopuścić nie chciała, większość fabryk w Petersburgu, Moskwie i w całym szeregu miast południowo-rosyjskich, wstrzymała pracę w dniu 5 b. m. W samym

---

Anatol Krzyżanowski.

Widmo.

4 (Ciąg dalszy.)

Ciągła troska rozwinęła w niej chorobę sercową, a tymczasem zamiast spokoju i poważnej kuracyi, trzeba było walczyć z wiecznym brakiem, z dostawcami, upominającymi się o swą należność, z wierzycielami pana, nadchodzącymi dom nieustannie, w nadziei, że przecież kiedyś zastać go muszą.

Pani Teresa, z przedziwnym taktem i słodyczą, wszystkiemu stawiała czoło, ujmując jednych dobrocią, rozbrajając innych widocznem cierpieniem. Uniewinniała męża, przepraszała, spychała wypłatę z dnia na dzień. Równocześnie jednak czuła, że zawsze tak być nie może, że trzeba temu raz kres położyć.

Nareszcie, w owym dniu, gdy Leonka widziała ojca z pudłem cukierków u kasy teatralnej, biedna pani Teresa przeszła dwie sceny brutalne, które położyły kres jej cierpliwości. Najpierw służąca, rozdrażniona, że na głowie jej pozostała robota około całego domu, oświadczyła z bezwzględnością i zuchwalstwem, właściwem pierwotnym naturom, iż nie będzie gotowała obiadu, dopóki nie zostanie jej wypłacona tu, na stole, cała zaległa pensya, o którą naprózno upomina się oddawna. Nie na to pracowała ciężko, ażeby ją obietnicami zbywano. Chce odebrać nareszcie swoją własność i koniec!

— Hołota! Łachmaniarze, nie państwo, bo sługom zatrzymujom „krwawice!" — wołała w ślepem uniesieniu, tupiąc nogą o podłogę.

Na widok jednak łez, płynących po licach chorej pani, gniew jej opadł, jak fala wzburzona. Lepszy instynkt zwyciężył. Rzuciła się ręce jej całować.

— Ja wiem, że pani dobra — mówiła. — Wiem, że na krzywdę moją nie pozwoli. Ale obiadu i tak gotować nie będę!...

Słowa perswazyi i kaftanik z haftami, na który dawno miała ochotę, zdołały ją ułagodzić dopiero.

Jeszcze pani Teresa nie ochłonęła po przebytej scenie, gdy dzwonek w przedpokoju zapowiedział jej nową przyjemność.

Był to jeden z najbardziej natrętnych wierzycieli, który, nie zastawszy znów Lechickiego, a stwierdziwszy, że i tym razem nie otrzyma pieniędzy, oświadczył brutalnie, że ma już dosyć tych wybiegów i oszukaństwa. Nie na to uzyskał wyrok i zabezpieczenia sądowe, aby wpierw inni wierzyciele wszystko zagrabili, on zaś poszedł z kwitkiem. Uważał p. Lechickiego za „porządnego pana". Miał wzgląd na „takie delikatne, chore osobe". Znał jeszcze nieboszczyka jej ojca... Aj! aj! co to był za aksamitny pan!... Sama uczciwość, sam honur!...

— To niechże pan, przez wzgląd na niego, zostawi nam jeszcze trochę czasu.

Zamyślił się chwilę.

— Nu... mogę ostawić, ale niech młody pan Wiesel podpisze. To także fajn, solidny pan.

— Nie wolno mi żądać od brata poręczenia. Ma przecież własne dzieci. Czasy i dla niego ciężkie.

Namawiał, molestował, a widząc, że nic nie wskóra, wpadł w niepohamowaną pasyę.

— To tak? Proszę czekać, czekać! Na co? Na oszukaństwo, na austryackie gadanie. Kto powozem jeździ, hula i pięknie mieszka, to niech płaci, co winien! Przyjdę jeszcze raz, ale z komornikiem, z panem komisarzem. Un tu wielki wstyd zrobi i pieczątki na wszystkiem, na garderobe nawet stare przylepi. Mnie grosz nie może zginąć. Niech inne dadzą się łudzić, aż sąd handlowy ogłosi panu Lechicki podstępne upadłoszcz, plajte, ja godżyny nie będę przeczekacz!

Rozsierdzony trzasnął drzwiami, pozostawiając zgnębioną kobietę w istnem osłupieniu.

Ta Golgota fizyczna i moralna nie mogła trwać dłużej.

Nigdy nie dała mężowi uczuć, że majątek, z którego żyli, że znaczny kapitał, jaki mu wniosła, był wyłączną jej własnością. Nigdy nie mówiła o tem. Dziś jednak, nurtowana nieuleczalną chorobą sercową, wobec widma ruiny, wobec troski o przyszłość jedynego dziecka, postanowiła zebrać całą odwagę i zapytać go o rzeczywisty stan interesów. Wszak odziedziczywszy majątek ten po ojcu, po dalszych przodkach nawet, winna go była przekazać, jako legat święty, swojej córce. Wszak Leonka miała prawo moralne żądać od niej rachunku z funduszu tego, jako z depozytu, który właściwie należało nienaruszony jej oddać z kolei.

Tak. Była tylko legataryuszką, dożywotnicą jedynie. Mogła zużywać dochody, żyć z nich, lecz nie wolno jej było, dla czczej obawy urażenia miłości własnej męża, tracić i zaprzepaszczać kapitału. Nie wolno, gdy sama stała nad grobem, zostawiać wątłej, delikatnej dziewczynki, bez środków do życia, bez zabezpieczenia bytu, bez gruntu pod nogami.

Jakąż jej gotuje przyszłość, jaki los sieroty bezdomnej i wydziedziczonej...

Pochłonięta myślą tą, a usłyszawszy, iż mąż jej nie wróci dnia tego do domu, bo „ważne zajęcia i sesya przeciągną się późno w noc pewno", pani Teresa zatrzymała go, gdy wstawał od stołu.

— Przepraszam, Wiktorze, chciałabym pomówić z tobą.

— Moja Tereniu, wiesz, że ja po obiedzie nie lubię żadnych konferencyj.

— Tak, lecz skoro dotąd nie było cię w domu, a obecnie wyjeżdżasz na cały wieczór, muszę skorzystać choćby z krótkiej tej chwili.

— Czy interes ważny? Był tu kto?

— Był Hornblas.

— No, to już wiem resztę. Niecierpliwi się i odgraża. Mniejsza z tem!... Nauczę go rozumu.

— Ma wyrok sądowy. Dziś byłby się jeszcze ułożył i przyjął spłaty stopniowe. Zniecierpliwiony, że nigdy nie może rozmówić się z tobą, zapowiedział, iż tym razem powróci już z komornikiem.

Fala krwi uderzyła na mózg Lechickiego.

— Co? Taki zuchwały! No, niech się strzeże! Ze mną źle zaczynać. Ja go jeszcze nauczę!...

I rozdrażniony, zaczął chodzić szybko dookoła stołu.

Gniew męża paraliżował zwykle słowa na ustach pani Teresy. Osłabiona, zdenerwowana, bała się jego wybuchów.

— Wiktorze — pytała nieśmiało — powiedz mi, czy tak źle z nami? Hornblas groził wyrokiem sądu handlowego, ogłoszeniem ci bankructwa...

— I co jeszcze? — szydził Lechicki, patrząc z pasyą na żonę.

— Mówił o plajcie, o podstępnej upadłości...

— Dlaczego ty, kobieto, powtarzasz te wszystkie głupstwa, których nie rozumiesz nawet?

— Dlaczego? Bo chcę się raz dowiedzieć prawdy. Tu przecież o Leonkę, o jej przyszłość chodzi.

— Nie; to zwaryować można! Czegóż ty, u licha, Leonkę w to znów mięszasz? Iście kobieca logika.

— Wiktorze, w tych warunkach ciągłej, nieustającej troski i rozterki, czuję, że nie będę już żyć długo.

— Głupstwo! Młoda jeszcze jesteś. Zapomnisz o chorobie.

— Czyż młodzi nie umierają? Wierz mi zresztą, że każdy rok życia, taki, jak ostatnie, za dziesięć starczy dla mnie.

— Jeżeli mnie zatrzymałaś dla sentymentalnych jeremiad, to nie mam na to czasu — rzucił z pasyą.

— Nie. Wracam już do rzeczy. Oto w obawie osierocenia dziecka...

— Dziecko ma już lat czternaście.

— Tem więcej pragnę stwierdzić, czy mogę umierać spokojnie, pewna, że nie pozostawię jedynaczki bez dachu nad głową, że przyszłość jej jest zabezpieczoną.

— Więc czegóż ty chcesz ode mnie?

— Abyś mi powiedział szczerze, ile z rozbicia, jakie nam grozi, uratujesz? Ile pozostanie z mego posagu, dla Leonki?

— Ach, chodzi zatem o przypomnienie, że majątek jest pani? No, proszę!... Więc piętnastoletnia praca moja jest niczem? Więc ja tu nic nie znaczę i nic nie posiadam, skoro posuwasz się aż do tak niskich wymówek? (C. d. n.)

Petersburgu wstrzymało się w dniu tym od pracy przeszło 75.000 robotników. W Moskwie zaś liczba strajkujących wynosiła przeszło 50.000 ludzi, tak, że w całej Rosyi zaniechało pracy w dniu rozpoczęcia procesu byłych posłów przeszło 200.000 zorganizowanych robotników.

Młodzież szkół wyższych nie pozostała także w tyle poza robotnikami. — W dniu 5 b. m. wszystkie wyższe zakłady naukowe w Petersburgu i Moskwie świeciły pustkami. Strajkowały uniwersytety, politechnika, instytut elektrotechniczny, budowy dróg i mostów, technologiczny, leśny, akademia medyczna, wyższe kursy kobiece i t. p. I tu także administracya robiła ogromne wysiłki, aby do strajku nie dopuścić. Wiele wyższych zakładów naukowych otoczono wojskiem i wejścia do nich obsadzono policyą. Wogóle uczyniono wszystko, aby młodzież sterroryzować, ale bezskutecznie. Strajk odbył się mimo wszystkich represyj, i jest niewątpliwie jedną z najpoważniejszych demonstracyj rewolucyjnych, jakie się w ciągu ostatniego roku odbyły.

Na tle tego strajku, świadczącego o wzbieraniu świeżej fali rewolucyjnej, szczególniejszego także nabiera znaczenia zamach na generał-gubernatora moskiewskiego gen. Herschelmanna, w chwili gdy z adjutantem jechał na uroczystość 200-letniego jubileuszu szpitala wojskowego. Zamach za pomocą bardzo silnej bomby wykonała jakaś nieznana policyi dwudziestokilkuletnia blondynka, która o jedną sekundę, jak orzekli znawcy, zawczasu bombę rzuciła, tak że straszliwy wybuch poszarpał tylko konie przy saniach Herschelmanna, a jego samego wraz z adjutantem odrzucił na chodnik zupełnie nietkniętego. Natomiast samej wykonawczyni zamachu wybuch wyrwał prawe oko, a odłamki bomby ciężko poraniły w pierś i w nogę. Siła wybuchu była tak wielką, że w promieniu półwiorstowym powypadały szyby z okien, a nogę jednego konia, oderwaną od tułowia, znaleziono na dziedzińcu szóstej z rzędu kamienicy od miejsca wybuchu. Nietknięty Herschelmann, któremu wybuch zerwał tylko kokardę urzędową z czapki, wsiadłszy na dorożkę, pojechał na uroczysty obchód wspomnianego jubileuszu.

Sprawczyni zamachu, przewieziona do szpitala, odzyskała po jakimś czasie przytomność i zaczęła chętnie rozmawiać, ale nazwiska swego, mimo usilnych starań policyi, nie wymieniła.

Uniwersytet kijowski jest od tygodnia widownią bardzo burzliwych zajść, które zakończyły się wkroczeniem policyi i kilku rot piechoty i sotni kozaków, tudzież zamknięciem uniwersytetu na czas nieograniczony. Powodem zaburzeń było to, że studenci natrafili na silny opór ze strony kilkunastu profesorów w sprawie trzydniowego strajku, który chcieli urządzić celem uczczenia rocznicy stracenia Bałmaszowa, zabójcy poprzednika Plehwego — ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Wspomniani profesorowie, przy pomocy garstki studentów, należących do t. zw. „akademickiego związku rosyjskiego narodu" usiłowali przeszkodzić strajkowi i mimo ostrzeżeń ze strony ogromnej większości studentów, wygłaszali wykłady. Dało to powód do licznych zgromadzeń, t. zw. „schodek", na które rektorat nie chciał dać pozwolenia i do których wmięszała się policya pod pozorem, że biorą w niej udział osoby, nic z uniwersytetem nie mające wspólnego.

Podczas jednej takiej „schodki", w której brało udział blisko 3000 studentów, wojsko znienacka otoczyło gmach uniwersytetu, a do wnętrza wtargnął silny oddział policyi, żądając od uczestników „schodki" okazania legitymacyj studenckich. Zebrani żądaniu temu odmówili. Wówczas policya zaczęła przeprowadzać osobistą rewizyę przy każdym studencie. U kogo legitymacyę znajdowano, tego po zapisaniu jego nazwiska i adresu puszczono wolno, tych zaś, u których legitymacyj nie znaleziono, aresztowano. Ponieważ zaś nieposiadających legitymacyj uczestników „schodki" okazało się przeszło 703, przeto policya całą tę masę ludzi zamknęła w jednej, stosunkowo niewielkiej sali i tam trzymała przeszło 36 godzin bez pożywienia, poczem dopiero partyami rozprowadzono ich po cyrkułach i po spisaniu protokołu puszczono wolno.

Dzika ta głupota ze strony policyi tak rozjątrzyła młodzież, że zaraz nazajutrz odbyła się nowa „schodka", którą znowu rozpędziło zarekwirowane wojsko, poczem uniwersytet na czas nieograniczony zamknięto.

„Bałamuctwa".

Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer Lwowski" artykuł, w którym czytamy:

„Biorąc prawdopodobnie asumpt z tego, że w dniu 15 b. m. odbędzie się zjazd Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, doniosły niektóre pisma krajowe zupełnie bezpodstawnie, jakoby w dniu tym jakiś zjazd stronnictwa miał zadecydować o tem, czy posłowie tego stronnictwa wstąpią do Koła polskiego.

„W ciągu ostatnich kilku lat setki razy wyjaśnialiśmy, że o stosunku posłów ludowych do Koła polskiego może decydować jedynie i wyłącznie kongres stronnictwa, który sobie wyraźnie zastrzegł kompetencyę w tej sprawie. Ponieważ zaś o zwołaniu kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego na dzień 15-go grudnia niema mowy (!), przeto i kwestya Koła polskiego w tym terminie nie może być rozstrzygniętą".

Organ stronnictwa ludowego dowodzi, że wybór p. Głąbińskiego prezesem Koła utrudnił wstąpienie ludowców do Koła. Drugą zaś trudnością będzie jakość uchwalić się mającej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej.

„Po odrzuceniu protestu ludowcy muszą wyczekiwać faktycznych danych, któreby zjednoczenie posłów polskich umożliwiły. Gdy nie jest wykluczonem, że reforma wyborcza sejmowa w najbliższych tygodniach będzie przeprowadzoną (?), należy przedewszystkiem czekać, aż do jej uchwalenia, gdyby bowiem nie czyniła ona zadość uzasadnionym minimalnym postulatom, zgłoszonym w Sejmie w imieniu stronnictwa przez posła Stapińskiego, bezwarunkowo nie możnaby proponować kongresowi uchwały wniosku o połączenie się klubu ludowców z Kołem polskiem. Sprawa byłaby przesądzoną w sposób negatywny".

Tytuł artykułu dobrany został dość trafnie, — w odniesieniu do stronnictwa ludowego, względnie do jego organu, czy też przywódców. Mają oni pretensyę, aby Koło polskie ulegało, nawet w sprawach osobistych, ich wpływom, zanim do Koła polskiego wstąpią, a potem Koło czynią odpowiedzialnem za to, co zrobi... Sejm.

Do niedawna ostatnie to rozumowanie mogło mieć jakąś racyę. Ale obecnie Koło polskie nie jest ani w przybliżeniu, co do swojego charakteru politycznego, podobne do Sejmu. Koło wyszło z wyborów powszechnych: jest demokratyczne, — Sejm jest wykładnikiem wyborów kuryalnych i jest konserwatywnym w olbrzymiej swej większości. Są to więc dzisiaj dwa tak różne czynniki polityczne — że jeden za postępowanie drugiego odpowiedzialności brać nie może.

Rozumowanie więc „Kuryera Lwowskiego" jest rzeczywiście, w najlepszym razie, „bałamutne", a prawdę stwierdza starą, że stronnictwo ludowe do Koła polskiego nie ma zamiaru wstąpić.

Protesty.

Przeciw Prusakom. W słusznej sprawie panoszenia się u nas Prusaków, zwracają nam z kilku stron uwagę. Oto dziedzina bojkotu Prusaków mogłaby z powodzeniem wielkiem i korzyścią być zastosowaną przedewszystkiem w dziale asekuracyjnym. Pomimo istnienia u nas krajowego i na wzajemności opartego Towarzystwa ubezpieczeń, operuje w Galicyi, a nawet w Krakowie wiele towarzystw obcych i wrogich. Do takich zaliczyć należy koncesyonowane w Austryi „Bremer", „Frankfurter". „Stettiner - Germania", „Gotha", „Leipziger" „Nordstern", Stuttgarter" i „Victoria zu Berlin". W Galicyi operują forsownie „Germania" i „Victoria zu Berlin". Ostatnie inkasuje w samej Galicyi około 3 miliony koron rocznie. — Przed kilku dniami wpadł nam w rękę bilet wizytowy, gdzie pod nazwiskiem wyczytaliśmy podpis „Subdirector der „Victoria zu Berlin" Krakau Slavkowskagasse 32". Coby na to Niemcy powiedzieli, gdyby w Berlinie lub Poznaniu np. rozpoczął agendy imieniem jednej z naszych instytucyj urzędnik Polak z polskiem nazwiskiem?

Sucha, 10 grudnia. Zapowiedziany na dzień 8 grudnia „wiec publiczny" w Suchej, celem omówienia sprawy anti-polskich rozporządzeń pruskich, odbył się przy licznym udziale wszystkich sfer mieszkańców Suchej i gmin okolicznych. — Proboszcz miejscowy, ks. dr Kołodziej, rozpoczął obrady wiecowe przemówieniem, zwróconem przedewszystkiem do ludu wiejskiego i w sposób jasny i treściwy objaśniwszy, z jakiego powodu i w jakim celu wiec ten został zwołany, przedstawił smutne położenie Polaków pod zaborem pruskim. W tym samym duchu przemawiali następnie sędzia Zechentner i lekarz miejscowy dr Spannbauer; poczem, obecny na tem zgromadzeniu ks. dr Kopyciński, poseł do Rady państwa, streścił tę już tylowiekową nieustającą walkę narodu polskiego z krzyżactwem. Burmistrz miasta Suchej, a zarazem poseł do Rady państwa Pawluszkiewicz, przedstawił, w jaki sposób delegacya polska w Wiedniu zaprotestowała przeciwko gwałtom pruskim.

Tych wszystkich przemówień słuchali z natężoną uwagą licznie zgromadzeni na tem wiecu górale, mieszczanie i żydzi. Gdy poruszoną została kwestya zapobiegania emigracyi robotnika polskiego „do Prus", wywołało to wśród większości obecnych widoczne objawy niezadowolenia. Żalono się na brak korzystnych zarobków. W odpowiedzi zabrał głos p. Różycki, funkcyonaryusz kolejowy. Wypowiedział zdanie, że brak korzystnego zarobku w kraju jest przedewszystkiem spowodowany nieustannym importem taniego a lichego towaru niemieckiego i dlatego nasz przemysł nie może rozwinąć się należycie. Jeżeli przestaniemy kupować wyroby niemieckie, nasz przemysł się rozwinie i robotnik polski będzie miał w kraju korzystny zarobek. Poseł Pawluszkiewicz dodał, że Koło polskie coraz to natarczywiej domaga się u rządu, aby nareszcie przyspieszone zostały roboty wodne w Galicyi, jest więc nadzieja, że już w niedalekiej przyszłości rozszerzy się pole zarobku dla polskiego robotnika. W kwestyi wychodźtwa ludu polskiego do Prus, mówił jeszcze ks. Mazurek. Przedstawił on, jak dalece upokarzającem byłoby obecnie w służbie u Prusaka położenie polskiego robotnika i jak dalece praca jego byłaby obecnie wyzyskiwaną.

Wszystkie rezolucye uchwalono, poczem przewodniczący wiecu przedstawił zgromadzonym projekt zorganizowania miejscowego komitetu, którego obowiązkiem będzie działać i agitować w myśl uchwał powziętych na tym wiecu. Komitet ten został natychmiast wybrany.

Kęty, 10 grundnia. W sali „Sokoła" odbył się tu dnia 8 b. m. niezwyle liczny wiec. Przewodniczył aptekarz p. Sokalski, referat wygłosił prezes „Sokoła" dr Dziewoński. Po dzielnych mowach pp. Grubeckiego, Błaszczacha, Baczaka, Frysia i innych, jednogłośnie uchwalono rezolucye przeciw ustawom antipolskim. Następnie wybrano komisyę z 15 członków pod przewodnictwem p. Juliana Baczaka, która na następnym wiecu po świętach przedstawić ma wnioski, co do akcyi obronnej przeciw Prusakom.

Pilzno, 10 grudnia. Na sejmiku relacyjnym posła Buynowskiego uchwalono rezolucyę, zwracającą się w energicznych słowach przeciw ustawom antipolskim.

Czchów, 10 grudnia. Koło miejscowe T. S. L., podzielając uczucia patryotyczne całego społeczeństwa polskiego, dotknięte bolesnym ciosem, wymierzonym w przyrodzone prawa człowieka i uczucia narodu polskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich przez rząd pruski, uchwaliło na walnem zebraniu w dniu 5 grudnia br. wydać jeden wspólny okrzyk protestu, potępiającego to bezprawie. Rodakom naszym równocześnie wyraża głęboki żal z powodu ich bolesnych narodowych cierpień. Koło wyraża równocześnie hołd wdzięczności tym reprezentantom ludów w parlamencie austryackim, którzy przyłączyli się do ogólnego protestu.

Stary Sącz, 10 grudnia. Rada miasta na posiedzeniu dnia 7 b. m. na wniosek burmistrza jednogłośnie przez powstanie z miejsc wyraziła oburzenie i zaprotestowała przeciw ustawom pruskim, wywłaszczającym ludność polską z ojczystej ziemi. — Uchwalono wyrazić uznanie Kołu polskiemu i podziękować tym stronnictwom w Radzie państwa, które stanęły w obronie pokrzywdzonych naszych rodaków.

Jarosław, 10 grudnia. Dnia 8 bm. odbył się tu wiec obywatelski wszystkich stronnictw. Wiec zagaił poważnem przemówieniem wiceburmistrz dr Grabowski, poczem referat wygłosił p. Ernest Ganter. Referent w przemówieniu, którem porwał całą zgromadzoną publiczność, zwrócił uwagę Koła polskiego i delegacyi, że sojusznik monarchii austryacko-węgierskiej wprowadza używaniem w swojem państwie brutalnych środków do walki ze słabszym, niebezpieczny precedens dla swobody politycznej w państwie, w którem my żyjemy. Referent zgłosił odpowiednią rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono.

Kronika paryska.

Paryż, 8 grudnia.

(Napad na pociąg pod Etampes. — Reporterzy paryscy w roli Sherlok Holmesa. — Pocieszny wynik. — Profesorowie w roli bandytów. — Nowa sztuka Wiktoryna Sardou. — Balon „Patrie").

[=] Reporterzy paryscy w pogoni za poczytną sensacyą rzucili się od pewnego czasu na tory Sherlocka Holmesa, chcąc iść w ryzykowne zawody z zawodową policyą. Znaną była przed rokiem sprawa ks. Delarne'a, który był proboszczem w okolicy Paryża, i pewnego wieczora wyjechawszy ze stolicy bicyklem, w powrocie do domu, zniknął bez śladu. Najlepsi agenci policyi paryskiej czynili dniem i nocą poszukiwania za ks. Delarnem, którego uważali za ofiarę morderstwa — wszystkie jednakże ich usiłowania pozostały bez skutku. Wtedy reporterzy paryscy wpadli na pomysł naśladowania Sherlock Holmesa i zawstydzenia policyi. Jeden z nich wynalazł sobie do pomocy cudownego fakira Delwaba, i przy jego pomocy rozpoczął poszukiwania. Obaj znaleźli bicykl, rozpoznany jako własność ks Delarne'a przez jego znajomych, ale na tem się skończyło. Mniejsze jeszcze powodzenie miał inny reporter, który wybrał się na poszukiwania z hyeną, wypożyczoną z menażeryi. Sądził, że mordercy zagrzebali zwłoki ks. Delarne'a i że hyena je niechybnie znajdzie. Otóż, nie znalazła, ale nie było to winą hyeny, ale naturalnym skutkiem tej okoliczności, że ks. Delarne siedział sobie spokojnie w Anderlecht pod Brukselą, dokąd uciekł pod przybranem nazwiskiem ze swoją kochanką.

Obecnie po niedawnem obrabowaniu pociągu pospiesznego około stacyi Etampes obok policyi pojawili się także reporterzy brukowych pism paryskich i rozpoczęli na wielką skalę „fuszerkę". Chodzili koło Etampes, przetrząsali całą okolicę, badali ludzi, aż wreszcie jeden z nich obdarzył swoją gazetą wielce sensacyjnem sprawozdaniem. Reporter ów ogłosił Paryżanom, że wpadł na ślad trzech bandytów, którzy obrabowali pociąg i dał jak najdokładniejszy ich rysopis. Spotkał ich błądzących wzdłuż toru kolejowego. Gdy bandyci ujrzeli reportera, nasunęli kapelusze głęboko na czoła i zniknęli szybko w kierunku wsi Chamarande. Po drodze wstąpili, jak stwierdził idący za nimi skrycie reporter, do oberży Clavanda i tam wypili litr białego wina. Ażeby w oberży nie zdradzić się przed obecnymi w niej wieśniakami, rozmawiali w żargonie złodziejskim. Jeden z nich miał przyprawioną prawdopodobnie brodę, a wszyscy zachowywali się w sposób podejrzany.

Doprowadziwszy napięcie ciekawości czytelników do najwyższego stopnia, przyrzekł przedsiębiorczy reporter dalszy ciąg, a raczej koniec sprawozdania przysłać jaknajrychlej, to jest po wytropieniu złoczyńców. Ale oto wmięszał się chochlik w tę sprawę i wypłatał fatalnego figla i reporterowi i jego redakcyi. Dziennik paryski z owem sprawozdaniem sensacyjnem dostał się do Etampes, gdzie dopiero wywołał rzeczywistą sensacyę. Mianowicie rysopis bandytów, podany przez reportera, zgadzał się jak najdokładniej z rysopisem trzech nauczycieli gimnazyum w Etampes, inne zaś okoliczności zgadzały się z przebiegiem ich wycieczki w okolicę Etampes. Owi trzej rzekomi bandyci byli spokojnymi pedagogami jeden jest profesorem języka niemieckiego, drugi profesorem matematyki, trzeci zaś profesorem rysunków w gimnazyum w Etampes. Szli wzdłuż toru kolejowego, zwrócili się potem ku wsi Chamarande i wstąpili po drodze do wspomnianej oberży, gdzie wypili w trójkę litr wina. Byli w dobrych humorach, a profesor języka niemieckiego rozmawiał w tym języku, koledzy zaś jego wtórowali mu łamanemi wyrazami. Jeden z nich rozwichrzył sobie brodę, a wszyscy zachowywali się tak jak ludzie, którzy podczas wycieczki nie potrzebują się krępować. I nagle wyrośli w oczach reportera na bandytów.

Niezmierna wesołość zapanowała w Etampes. — Trzej profesorowie dla skonstatowania prawdy wysłali do redakcyi sprostowanie z opisem rzeczywistego stanu rzeczy, ale redakcya nie umieściła tego sprostowania. Pojawiło się ono w kilku innych dziennikach paryskich, które umieściły je skwapliwie ku uciesze swoich czytelników, a wielkiej irytacyi konkurencyjnego pisma. — Tak niefortunnie skończyła się rola paryskiego Sherlock Holmesa. — Tymczasem policya ma w swoich rękach jednego z rzeczywistych bandytów, nazwiskiem Roche. Później uwięziony został, jako podejrzany o udział w napadzie Paweł Blond, a prócz tego wydano rozkaz uwięzienia niejakiego Albineta.

Sensacyą, ale literacką, była premiera sztuki sędziwego Wiktoryna Sardou. Sztuka jest dramatem w 5 aktach z prologiem, ma tytuł „L'Affaire des Poisons" (Sprawa o truciznę") i pojawiła się po raz pierwszy na scenie teatru „de la Porte Saint-Martin". Dramat rozgrywa się w czasie, gdy na dworze Ludwika XIV panował popłoch z powodu trucizn, za pomocą których wielkie panie usuwały niewygodnych mężów. Zwłaszcza wielkie wrażenie wywołał fakt, że metresa króla, pani Montespan, usiłowała otruć swoją rywalkę, pannę Fontanges. Rzecz rozpoczyna się na dworze króla, przeciwko któremu, wedle autora, uplanowano zamach za pomocą trucizny. Wrogowie króla pragną go zamordować, posługując się panią Montespan, której słynna wróżka i trucicielka wręczyła trujące proszki, zapewniając, że są nieszkodliwe, a służyć tylko mają do umocnienia w królu miłości dla pani Montespan.

Widzimy byłego skazańca, a późniejszego światowca, abbé Griffarda, który uciekłszy z galer, dowiedział się, że trucicielka Voisin usunęła ze świata jakąś wysoką osobistość. Griffard dostał się na galery z powodu wierszy złośliwych na panią Montespan, a wysłał go tam Louvois. W dalszym ciągu odkrywa Griffard plan otrucia króla i zawiadamia o tem porucznika policyi La Reynie. Otrzymawszy od policyi instrukcye, Griffard działa dalej i dowiaduje się, że pani Montespan ma otruć pannę Fontanges. Truciznę dostała panna Fontanges do wypicia z rąk swojej pokojowej Dormoise, nie wiedzącej nic o szatańskim zamachu. Król zarządził surowe śledztwo, podczas którego wyszła na jaw niewinność pokojowej, którą uwięziono. Ministrowie Colbert i Louvois postanowili ją zgubić, ażeby uratować panią Montespan, jednakże abbé Griffard sprzeciwia się temu.

Z pomocą pani Maintenon, która nienawidzi panią Montespan, zdołał Griffard dostać się do króla, któremu nie tylko opowiedział o knowaniach Colberta i Louvois, ale w dodatku oświadczył, że pani Montespan dała królowi do spożycia proszki, które dzięki przypadkowi tylko nie sprowadziły jego śmierci. Król odtrąca swoją metresę, abbé Griffard otrzymuje dobrą posadę w bibliotece króla i wszystko dobrze się kończy.

Sztukę przyjęła publiczność bardzo przychyinie, szczególniej oklaskiwała akt IV. Krytyka podnosi technikę sceniczną, ale zresztą wyraża się o najnowszym utworze sędziwego autora z rezerwą.

Stratę balonu „Patrie" bardzo żywo odczuli Francuzi. Mówi się nawet o „nieszczęściu" narodowem. Tak źle nie jest, jeżeli jednak balon rzeczywiście spadł na ziemię w Anglii, mogą tamtejsi mechanicy posiąść szczegóły techniczne balonu, trzymane przez Francuzów w tajemnicy. Wedle telegramów, ogłoszonych przez „Matin", balon „Patrie" opadł koło Belfast w Irlandyi.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Wieniec na trumnę Wyspiańskiego nadesłało dzisiaj na ręce prezydyum miasta Koło dramatyczne T. S. L. z Przemyśla. Wieniec, ogromnych rozmiarów, uwity jest z lauru, a na biało-ponsowych wstęgach widnieje napis: „Wieszczowi Stanisławowi Wyspiańskiemu Koło dramatyczne T. S. L. w Przemyślu". Wieniec zostanie dzisiaj złożony na trumnie poety w Grobie Zasłużonych na Skałce.

Z pałacu sztuki. Dziś została zamkniętą pośmiertna wystawa ś. p. prof. Stanisławskiego. Po kilkudniowej przerwie otwarta będzie wystawa malarzy belgijskich.

Z teatru miejskiego. W komedyi Oskara Wilde'a: „Mąż idealny" biorą udział pp. Solska, Wysocka, Krysińska, Czechowska, Jednowski, Sobiesław, Sosnowski, Leszczyński, Grabowski i inni.

Powrót emigrantów. Prezydyum miasta Krakowa zwróciło się dzisiaj do Wydziału krajowego o wyjednanie u rządu przydzielenia do urzędu stacyjnego w Boguminie jednego urzędnika policyjnego, władającego językiem polskim i ruskim. Jak wiadomo, przez Bogumin ciągną masowo powracający do kraju z Ameryki robotnicy polscy i ruscy, którzy na dworcu i w samem mieście pozbawieni są interwencyi i potrzebnej opieki ze strony tamtejszych władz, nie posiadających w swem gronie urzędników znających mowę polską i ruską.

W sprawie opłatków, które obecnie przed świętami roznoszą kościelni parafij krakowskich, dochodzą nas z kilku stron głosy z prośbą o ostrzeżenie, aby sprzedawano tylko opłatki krajowego wyrobu. Wyrób wiedeński, a, broń Boże, może i berliński, nie powinien znajdować się na stołach naszych domów.

Wybory uzupełniające do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa odbędą się w następujących dniach: dla I koła wyborczego dnia 27 bm.; dla II koła wyborczego 30 bm.; dla III koła wyborczego 31 bm. Koło I ma wybrać dwóch członków i dwóch zastępców na lat cztery; koło II taką samą liczbę; koło III jednego członka i dwóch zastępców. Z koła I ustępują członkowie: Maurycy Dattner i Tadeusz Epstein; zastępcy: dr Samuel Tilles i Wiktor Suski. Z koła II członkowie: Norbert Wasserberg i Gustaw Gerson Bazes; zastępcy: Ludwik Rosenberg i Bolesław Zieliński. Z koła III członek Aleksander Sulikowski, zastępcy: Józef Bialik i Jan Jachimski.

Po ustąpieniu członków i zastępców członków wymienionych powyżej, pozostają w komisyi nadal następujący członkowie i zastępcy: W I kole członek dr Rafał Landau, zastępca Wacław Anczyc. W II kole członek dr Adam Bobilewicz, zastępca Bernard Wachtel. W III kole członkowie dr August Kwaśnicki i dr Ludwik Merz, zastępca Ksawery Mikucki.

Z rady wyznaniowej gminy izraelickiej. W d. 8 bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie plenarne rady wyznaniowej gminy izraelickiej pod przewodnictwem prezyd. dra Tillesa. Po otwarciu posiedzenia prezydent wskazał na fakt, że w dniu 2 bm. rozpoczął się 60 rok panowania cesarza, pod którego rządami żydzi w Austryi stali się obywatelami równouprawnionymi z innymi obywatelami państwa i wskazawszy na opiekę, jakiej doznają żydzi pod berłem cesarza, oświadczył, że żydzi krakowscy pragną uczcić jubileusz 60 letni rządów cesarza w sposób, odpowiadający intencyom jubilata. Mowca postawił tedy wniosek, aby sprawę tę przekazać osobnemu komitetowi, złożonemu z członków prezydyum i przewodniczących oraz zastępców przewodniczących wszystkich sekcyj. Rada wysłuchała tego przemówienia powstawszy z miejsc i uchwaliła jednomyślnie powyższy wniosek.

Następne przemówienie prezyd. dra Tillesa było poświęcone omówieniu gwałtów pruskich. — Mowca napiętnował przedłożenie pruskie, jako gwałt, wymierzony przeciw językomi i mieniu polskiemu, urągający cywilizacyi i przyrodzonym prawom narodu. Imieniem żydów, którzy od wieków dzielą dolę i niedolę narodu polskiego i są dobrymi synami tej ziemi, przyłączył się mowca do uroczystego protestu całego narodu polskiego, wnosząc odpowiednią rezolucyę, którą rada wśród oklasków jednomyślnie przyjęła.

Z kroniki policyjnej. — Wczoraj o zmierzchu przybył do kawiarni p. Józefy Matlakowej przy ul. Garbarskiej 19-letni murarz Kazimierz Janota z 3 towarzyszami i zażądał, aby p. Matlakowa natychmiast lokal zamknęła. Gdy właścicielka oparła się temu nieusprawiedliwionemu żądaniu, Janota wraz z kolegami począł rozbijać szklanki, szyby i pustoszyć urządzenie kawiarni. W czasie tumultu odłamek szkła skaleczył w oko kuzynkę p. Matlakowej, Maryę. Z trudem udało się awanturników ubezwładnić i aresztować. Szkoda wyrządzona wynosi kilkadziesiąt koron.

Wczoraj również aresztowano Franciszka Rybę, wyrobnika, który swemu współlokatorowi Grzegorzowi Molendzie opróżniał systematycznie skarbonkę glinianą z oszczędności, wyrządziwszy mu w ten sposób szkodę na kilkanaście koron.

Z kraju.

Z zarządu głównego „Macierzy szkolnej" Księstwa Cieszyńskiego piszą nam:

Przed laty kilku powzięła „Macierz szkolna" myśl urządzenia loteryi fantowej, której dochód przeznaczono z góry na budowę bursy dla młodzieży polskich szkół średnich w Cieszynie, tudzież na fundusz stypendyjny dla tejże młodzieży. Zarząd „Macierzy" spodziewał się, iż podjęta akcya spotka się z pełnem uznaniem ze strony ogółu sfer społeczeństwa polskiego, że wydane losy zostaną w krótkim czasie rozprzedane i zamierzone plany zostaną uskutecznione. Niestety! Nadzieje zawiodły, a zarząd „Macierzy" zmuszony był skutkiem tego trzyrazy odraczać termin ciągnięcia. Ostateczny termin oznaczono na dzień 29 grudnia 1907 i w dniu tym odbędzie się ciągnienie nieodwołalnie. Wygrane, jak wiadomo, stanowią dzieła sztuki, zarządowi zaś „Macierzy" udało się pozyskać na ten cel prace najwybitniejszych mistrzów polskich, jak Wojciecha Kossaka, Henryka Siemiradzkiego, Fałata, Malczewskiego, Wyczółkowskiego i innych.

Losy są do nabycia w biurze „Macierzy szkolnej" w Cieszynie (Dom Narodowy).

Zarząd „Macierzy" uprasza Szanowne panie i panów, tudzież instytucye, które raczyły podjąć się pośrednictwa w rozprzedawaniu losów, o łaskawe przesłanie wykazów i zwrot niesprzedanych losów do 15 grudnia b. r., do ogółu zaś społeczeństwa zwraca się z prośbą o poparcie w ostatniej jeszcze przynajmniej chwili celów, na które dochód z loteryi przeznaczony.

Zarząd „Macierzy" zwraca się również z uprzejmą prośbą do P. T. osób, będących w posiadaniu list składkowych „Macierzy", o ich zwrot, z końcem bowiem bieżącego miesiąca kończy się rok administracyjny Towarzystwa.

Nowy Sącz, 10 grudnia. (Wylosowanie połowy radnych). W dniu 5 grudnia b. r. odbyło się wylosowanie połowy członków tutejszej Rady gminnej. Wylosowani zostali: Pisztek Franciszek, Rajca Wincenty, Kohman Edmund, dr Sichrawa Roman, dr Olszewski Bronisław, dr Sterkowicz Jan, Reich Izaak, Oleksy Wiktor, Gutkowski Karol, Dzięciołowski Józef, Aleksander Konrad, Nowakowski Stanisław, Pisz Roman, Kmietowicz Stanisław, Faliszewski Władysław, Herbst Henoch, Steinbach Leizer, ks. dr Góralik Aloizy.

W Krośnie odbędzie się w niedzielę 15 b. m. w sali Sokoła wenta spożywcza. Początek o 3 po południu.

Sejmik relacyjny. Z Pilzna piszą nam: Dnia 8 bm. odbyło się zebranie, zwołane przez posła na Sejm Buynowskiego, który złożył nader wyczerpujące sprawozdanie z działalności swej w Sejmie. Wyrażono mu uznanie i podziękowanie za wydatną pracę. Następnie uchwalono następującą rezolucyę: Wyborcy miasta Pilzna i okolicznych wsi żądają zwołania w jak najszybszym czasie Sejmu krajowego celem uchwalenia sejmowej ordynacyi wyborczej, opartej na jak najszerszych podstawach demokratycznych.

Marszałkiem powiatu przemyskiego w miejsce posła do Rady państwa Czajkowskiego, który godność tę złożył, wybrany został ks. Władysław Sapieha.

Nagroda za schwytanie sprawców rabunku. Krajowa dyrekcya skarbu wyznaczyła nagrodę 2000 koron za schwytanie sprawców, którzy włamali się do kasy urzędu pocztowego w Borszczowie i zabrali 126.000 kor. (przeważnie w banknotach).

Trzy morderstwa. W uzupełnieniu depeszy pisze nasz korespondent z Białej: Do restauracyi Kaniora w Czańcach przyszło w niedzielę po południu dwóch młodych ludzi, którzy pijąc, zabawili tam do dziewiątej wieczór. Gdy przyszło do zapłaty, wyciągnęli rewolwery i dali równocześnie po dwa strzały do gospodarza i jego żony, poczem umknęli. Przy innych stolikach siedziało kilku wieśniaków, którzy jednak z obawy nie poważyli się ścigać morderców. Jak na pewne skonstatowano, jednym z nich był Andrzej Kurek (morderca policyanta Ditricha i wieśniaka Hojdysa), który 2 września br. zbiegł z więzienia w Wiśniczu. Wezwane wszystkie siły żandarmeryi z okolicy do ścigania morderców, dotychczas bez skutku. Co się tyczy trzeciego morderstwa, dziewczyny w Kętach, nic dotychczas bliżej nie zostało stwierdzonem.

Składnice pocztowe powstaną dnia 16 b. m. w Górze św. Jana (Limanowa) i w Susznie (Kamionka Strumiłowa).

Ze świata.

Kongres „wolnej myśli" w Warszawie. Donoszą z Warszawy: Odbył się tu zjazd „wolnych myślicieli" przy bardzo licznym udziale delegatów. Przybyli także delegaci z Galicyi. Przemówienia w sprawach programowych, o dążeniach i zasadach założyć się mającego stowarzyszenia, wygłosili Andrzej Niemojewski i Iza Moszczeńska. Następnie omawiano niedogodności, wynikające dla osób, występujących z jednej gminy wyznaniowej a wstępujących do drugiej, przyczem sprawa oprzeć się musi o duchownego, dotyczącego obrządku wyznaniowego. Uchwalono dążyć do założenia samoistnej gminy wyznaniowej.

Następnie przemawiał Ludwik Krzywicki o tolerancyi religijnej, poczem odczytano liczne depesze i listy, nadeszłe na zjazd. Najżyczliwiej przyjęto list dra Antoniego Rehmana, profesora uniwersytetu lwowskiego. Uchwalono następującą rezolucyę: „Towarzystwo wolnych myślicieli nie będzie Towarzystwem politycznem, będzie działać jawnie i otwarcie, niema więc nic wspólnego z wolnomularzami (masonami)". Wkońcu uchwalono domagać się ponownego wprowadzenia §§ 165 i 166 kodeksu Napoleona o ślubach cywilnych i rozwodach, które to paragrafy kodeksu zawieszono w r. 1863 na żądanie duchowieństwa. Ostatecznie wybrano komitet zarządzający.

Warszawa. (Niepokój fabrykantów niemieckich. — Zjazd Kółek rolniczych. — Budżet miejski. — Zesłania.)

— Niemcy zaczynają nie na żarty obawiać się zbiorowej akcyi bojkotowej w Królestwie. Niektóre firmy warszawskie, będące w stałych stosunkach handlowych z Niemcami, otrzymały zapytanie od fabrykantów niemieckich, o ile jest poważną agitacya, rozpoczęta obecnie w Królestwie Polskiem, w celu bojkotowania towarów niemieckich, oraz o ile to może oddziaływać na wywóz towarów niemieckich do Królestwa Polskiego.

Równocześnie zapowiedzieli przybycie do Warszawy przedstawiciele firm czeskich w dziale oświetlenia elektrycznego, pasów transmisyjnych, wyborów metalowych itd.

— Od dwóch dni rozpoczął tu obrady zjazd delegatów Kółek rolniczych im. Staszyca.

— Budżet miejski, zaprojektowany na rok przyszły, obejmuje w dochodach i wydatkach sumę 10,571.777 rb. 42 kop. Projekt ten, po rozpoznaniu przez komitet budżetu z przedstawicieli wszystkich władz warszawskich i z udziałem zaproszonych obywateli, przesłany będzie do zatwierdzenia ministeryalnego.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skazano na wyjazd z kraju na cały czas trwania stanu wojennego nową partyę, 160 osób.

Z Łodzi. (Aresztowania. — Zabicie złodzieja.)

— W różnych dzielnicach miasta dokonywano wczoraj rewizyj i aresztowań, ogółem aresztowano przeszło 30 osób.

— Na ulicy Keima zabito kijami złodzieja Leonarda Znajewskiego.

Kabaret w Poznaniu. P. Adolfina Zimajerowa, znana wodewilistka, i córka jej pani Helena Zimajer-Rapacka, artystka teatru krakowskiego, wystą-

piły w sobotę w teatrze poznańskim z przedstawieniem kabaretowem, które miało duże powodzenie. Oprócz śpiewek kupletowych pani Helena Zimajer wystąpiła w farsie Czechowa „Oświadczyny“, a pani Adolfina w banalnym francuskim wodewilu „Węglarze“. Obie artystki doznały wielkiego powodzenia. Teatr był pełny, a oklaskom końca nie było. Prasa polska w Poznaniu z ubolewaniem stwierdza, że podczas gdy wieczór Wyspiańskiego świecił pustkami, na kabarecie widownia była natłoczoną.

Zderzenie się pociągów. Z Opawy donoszą, że pomiędzy stacyami kolejowemi Brzegiem a Opolem na Śląsku pruskim pociąg pospieszny zderzył się z pociągiem towarowym. Żadnych szczegółów o katastrofie nie ma, a pruskie władze kolejowe odmawiają wszelkich wyjaśnień. Wiadomo tylko, że część toru na miejscu wypadku jest zamknięta, a ruch pociągów osobowych do Bogumina odbywa się przez przesiadanie.

Zjazd burmistrzów z miast austryackich odbędzie się w Wiedniu w styczniu 1908 r. Przedmiotem obrad będzie sprawa sanacyi finansów miejskich i krajowych.

Z mianowań wojskowych. Jak donoszą z Wiednia, cesarz zamianował generał-majora Ottona Meixnera, komendanta 41 brygady pieszej obrony krajowej w Pilznie w Czechach, szefem sekcyi w ministerstwie obrony krajowej. — Generał-major Meixner, urodzony w r. 1858 w Łobzowie jako syn porucznika, znany jest mieszkańcom Krakowa, gdzie od r. 1899 do 1904 był w randze pułkownika komendantem 13 pułku piechoty.

Co do nominacyi zbrojmistrza Fiedlera generalnym inspektorem armii, to „Zeit“ zaprzecza tej wiadomości na podstawie autentycznej, jak twierdzi, informacyi.

Ostrzeżenie przed emigracyą. Z Wiednia donoszą: Komunikat urzędowy w sprawie emigracyi do Stanów Zjednoczonych stwierdza, iż niekorzystna sytuacya finansowa w Stanach Zjednoczonych spowodowała zamknięcie lub też daleko idące ograniczenia ruchu w wielu wielkich zakładach przemysłowych, oraz zaniechanie licznych zamierzanych robót. Zakłady przemysłowe wydalają wciąż robotników, a setki tysięcy europejskich emigrantów, nie mogąc znaleść pracy, powraca do ojczyzny. W takich warunkach komunikat ostrzega przed emigracyą do Stanów Zjednoczonych. Emigranci, udający się tam obecnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa narażą się na smutny los.

Oryginalny strajk. Chcąc zmusić rzeźników do obniżenia cen mięsa, panie w Wiedniu rozwinęły żywą agitacyę, ażeby przez tydzień jak największa liczba rodzin wstrzymała się zupełnie od spożywania mięsa. W tym celu szereg pań od pewnego czasu ogłaszał w dziennikach wiedeńskich odezwy, nawołujące do tego oryginalnego strajku, a termin jego oznaczyły na czas od 11 do 18 b. m. W jakich rozmiarach strajk ów przyjdzie do skutku i jaki będzie jego skutek, wkrótce się okaże.

Fałszywe pogłoski. Donoszą z Wiednia: Wobec pogłosek, jakoby w roku 1908 urzędnikom miało przysłużać prawo do zniżonych cen jazdy za legitymacyami kolejowemi, tylko wtedy, gdy jeździć będą w mundurach, odniósł się poseł Małachowski, do ministra Derschatty, który pogłoskom tym zaprzeczył.

Zmiana w kierownictwie Banku państwowego w Berlinie. Dotychczasowy prezydent Banku państwowego dla Rzeszy niemieckiej w Berlinie, Koch, ustąpił z tego stanowiska, jak twierdzą urzędowe informacye, z powodu podeszłego wieku. Tymczasem niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, że Koch nie ustąpił dobrowolnie, ale pod naciskiem rządu, który znowu zwrócił się przeciwko Kochowi pod naciskiem prawicy w parlamencie niemieckim. Koch, jak podnosi „Berliner Tageblatt“, ściągnął na siebie nienawiść agraryuszów, którzy go już dawno chcieli obalić, choćby dlatego, że Koch udaremnił w Niemczech bimetalizm. Nowy prezydent Banku państwowego, Havenstein, jest w znacznej mierze „homo novus“ na tem polu. Agraryusze pragnęli, ażeby następcą Kocha został Heiligenstadt, prezydent centralnej Kasy stowarzyszeń. — „Vossische Zeitung“ wzywa Havensteina, ażeby szedł śladami swojego poprzednika, „Berliner Morgenpost“ zaś zaznacza, że świat handlowy i przemysłowy żywi nieufność do nowego prezydenta Banku, a to z czasów jego działalności na czele państwowego zakładu dla handlu morskiego. Na tem stanowisku Havenstein krzyżował nieraz politykę ekonomiczną Banku państwowego i czynił konkurencyę kapitałom prywatnym.

Franciszek Coppée, jak donoszą z Paryża, jest umierający.

Nowy aeroplan ma odbyć próby w Paryżu. Zbudowali go Mengin i Gestamoide. Rozpięcie skrzydeł owego aeroplanu wynosi $10^1/_2$ metra, skrzydła mają w projekcyi poziomej kształt trapezu o wysokości 5 metrów, boki trapezu wynoszą 3 metry, tudzież 1·70 metra. Motor o sile 50 koni porusza wprost śrubę o 2 metrach średnicy. Cała powierzchnia aeroplanu, służąca do unoszenia go, wynosi 24 m. kwadratowe, ciężar razem ze sterem 350 kilogramów. Szybkość obliczyli twórcy jego na 55 do 60 kilometrów na godzinę. Próby odbędą się na łąkach Bagatelle w lasku Bulońskim pod Paryżem.

Proces hr. Tarnowskiej. Jak donoszą dzienniki weneckie, znaleziono w walizkach przewiezionej do tamtejszego więzienia hr. Tarnowskiej klejnoty wartości 40.000 franków, nadto cały zbiór pornograficznych fotografij.

Zmarli.

Antoni Jaegermann, emerytowany radca dworu i kierownik dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego, w 56 r. życia umarł wczoraj we Lwowie.

Zamiast wieńca na trumnę Stanisława Wyspiańskiego „Koło artystek polskich“ złożyło 30 K na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie.

Na stypendyum im. Wyspiańskiego złożył D. z Tenczynka 2 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We czwartek wykład p. Zygmunta Heryngа: „O czem mówi socyologia?“

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Cyd“.
W piątek: „Ich czworo“.
W sobotę: „Mąż idealny“ Wilda.
W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Mąż idealny“.

Z kalendarza. We czwartek 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi; w piątek 13 grudnia: Łucyi, Eugenii i Otylii; w sobotę 14 grudnia: Izydora m. i Spirydyona b.

Wschód słońca 12 grudnia o godzinie 7 min. 31, zachód o 3 m. 36; długość dnia 8 godzin min. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 grudnia termometr doszedł od 4·0 do 7·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 11 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·9 mm., termometru 4·4 C.; wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Nowa stacya. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 16 b. m. otwartą zostanie stacya ładunkowa Brzeszcze, położona na szlaku Wiedeń-Kraków, między stacyami Jawiszowice i Oświęcim, dla ruchu towarowego z kopalnią węgla kamiennego tejsamej nazwy. Bliższe szczegóły znajdują się w rozlepionych ogłoszeniach.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 10 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 135 sztuk, jałownika 45, cieląt 262, owiec i kóz 14, nierogacizny 203; razem 656 sztuk.

Płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, woły opasowe od 240·— do 300·—, krowy od 90·— do 150·—, buhaje od 90·— do 160, cielęta od 68·— do 86·—, jałownik od 100·— do 160·—, cielęta na sztuki od 20·— do 48·—, owce na sztuki od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 80·— do 84·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną od 108·— do 130·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 642 sztuk, na eksport bydła rogatego 14 sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 10 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 26·00 do 26·60, czerwona i żółta 25·80 do 26·20, węgierska 25·80 do 26·80; żyto krajowe 24·80 do 25·50, węgierskie 25·60 do 26·00; jęczmień na krupy 16·00 do 16·60, browarny 16·40 do 17·80, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso 14·— do 15·50; jagły 27·— do 40·—; tatarka 17·50 do 19·50; kukurydza 16·80 do 17·80; groch 22·60 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 15·00 do 16·—; rzepak zimowy 35·50 do 36·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 6·40 do 8·00; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·40 do 5·00; jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 11 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·25 do 13·26; pszenica na październik 11·27 do 11·28; żyto na kwiecień 11·43 do 12·44; owies na kwiecień 8·63 do 8·64; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·51 do 7·52; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszysko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 grudnia.

Poświęcenie nowego gmachu gimnazyum V odbyło się wczoraj we Lwowie przy udziale całego szeregu dostojników. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski, modły zaś według obrządku grec.-kat. odprawił katecheta gimnazyum, ks. Juryk. Po poświęceniu przemówił arcybiskup Bilczewski, poczem zabrał głos kierownik zakładu dyrektor Nogaj. Nowy gmach gimnazyum V mieści w sobie 12 klas, urządzonych wedle najnowszych wymogów hygieny, salę gimnastyczną, rysunkową, gabinety itp. Do gimnazyum tego uczęszcza 570 studentów.

Premię w kwocie 2000 koron przeznaczyło prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu za schwytanie włamywacza do urzędu podatkowego w Borszczowie, lub za podanie wskazówek, mogących ułatwić ich schwytanie. Nadto przeznacza dyrekcya dla tego, który poda te wskazówki, 5 prc. od odzyskanych rzeczywiście pieniędzy.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Carmen“.
W piątek: „Szkoła“.
W sobotę po południu: „Car Fiodor Iwanowicz“; wieczór: „Żydówka“.
W niedzielę w południe poranek dla uczczenia setnerocznicy urodzin Wincentego Pola; po południu: „Hamlet“; wieczór: „Traviata“.
W poniedziałek: „Szkoła“.
We wtorek: „Cyrulik Sewilski“.
We środę: „Cenzor moralności“.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 grudnia.)

Wiedeń. W Izbie posłów minister skarbu przedłożył projekt ustawy o zamknięciu rachunków budżetu za rok 1907.

Poseł Trylowski zgłosił wniosek nagły, wzywający rząd do przeprowadzenia dochodzeń i zdania sprawy w Izbie w sprawie skazania za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, na 14 dni więzienia, przełożonego gminy Antoniego Bachmatinka w Rosochaczu (Kołomyja).

Poseł Stwiertnia zgłasza wniosek o zaliczenie Stanisławowa do II. klasy dodatku aktywalnego dla urzędników.

Interpelacye zgłosili: Staruch w sprawie zniesienia czesnego; Brejter w sprawie położenia rodziny po zamordowanym przez ułana, Jana Jamroga, pomocniku rzeźnickim, Józefie Siekierze; ks. Londzin w sprawie usunięcia nieprawidłowości przy politycznych władzach na Śląsku w sprawie przyznawania udogodnień przy wypełnianiu obowiązku wojskowego.

Moraczewski i Hudec interpelują w sprawie traktowania więźniów na jednej z ekspozytur policyjnych we Lwowie.

Minister obrony krajowej odpowiada na interpelacyę dra Diamanda w sprawie śmierci jednorocznego ochotnika przy 30 pułku piechoty we Lwowie, Mojżesza Benczera. Minister stwierdza, że od 22 do 31 sierpnia Benczer kilkakrotnie zgłaszał się z bólami członków, jednak objektywnie nie można było nic stwierdzić. Dnia 1 września, gdy jego pułk przygotowywał się do wymarszu, został Benczer oddany do szpitala garnizonowego. Najpierw przypuszczano chorobę tyfusu, dopiero 10 września okazało się, że jest to wypadek „meningitis tuberculosa“ na którą to chorobę Benczer umarł, 19 września. Benczerowi wcale nie grożono, gdy zgłosił się chorym. Grożenie karą na wypadek niezdolności do służby nie ma miejsca przy pułku nr. 30. Dwom kapitanom, bardzo dbałym o dobro żołnierzy, nie można przypisać winy w tym smutnym wypadku.

Obrady nad ugodą.

Nastąpiły dalsze obrady nad ugodą.

Pos. Kuranda wyraził przekonanie, że także po roku 1917 wspólność ekonomiczna z Węgrami będzie zatrzymaną.

Pos. Iro powołał się na odmowne stanowisko, o jakiem donieśli już mowcy jego stronnictwa. Podkreślił, że tylko dworska polityka rządu utrzymuje w łączności obie części monarchii. Mowca motywuje wniosek o przejście do porządku dziennego, w którym wyrażone jest ubolewanie z powodu niezałatwienia przez parlament rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14. Podkreśla korzyści, jakie wyniknęłyby dla Austryi z Unii personalnej.

Wniosek nie został poparty.

Poseł Wittek imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego oświadcza, że po szczegółowem rozważeniu ugody przyszło ono do przekonania, że interesa Austryi są w ugodzie zagwarantowane i dlatego stronnictwo głosować będzie za ugodą. Załatwienie ugody jest nietylko interesem państwowym, lecz także prawdziwym interesem ludowym.

Poseł Soukup (soc. dem.) występuje przeciw imperyalizmowi madziarskiemu, który zmierza bezwzględnie do wytępienia wszystkiego, co nie jest madziarskiem.

Godzina 2 min. 30 posiedzenie trwa dalej.

O znęcanie się nad żołnierzami.

Wiedeń. Minister obrony krajowej odpowiedział dzisiaj w parlamencie także na interpelacyę pos. Winiarskyego i Gabla w sprawie znęcania się pewnego kaprala nad żołnierzem Herszkowiczem, który w końcu przez owego kaprala zastrzelony został. Minister oświadcza, że nawet świadkowie tego zajścia zeznali, iż mieli wrażenie, jakoby kapral jedynie w żarcie manipulował karabinem. Minister dał wyraz oburzeniu, jakie podziela cała armia z powodu tego wypadku.

W sprawie tego oburzającego zajścia wdrożono śledztwo, a wynik jego będzie podany do wiadomości Izby. Minister zapewnił wreszcie raz jeszcze, że wszelka zbytnia surowość i znęcania się będą w armii wyplenione.

Następne posiedzenie.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie ustawy automobilowej.

Nietykalność poselska.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej odczytano pismo ministra sprawiedliwości, w którem prosi, aby komisya, na czas sesyi Izby poselskiej, zwróciła sądom akta w sprawie oskarżonych posłów, aby sądy te mogły dalej prowadzić dotyczące dochodzenia.

Ustawy antipolskie.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 11 grudnia.)

Ustawa językowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: W kołach poselskich twierdzą, że rząd w interesie polityki blokowej zamierza skreślić §. 7 ustawy o stowarzyszeniach, względnie zgodzi się na pewne zmiany, a mianowicie, aby obrady w językach nieniemieckich mogły być prowadzone w okręgach mięszanych, w okręgach niemieckich zaś tylko po niemiecku.

Głosy o wywłaszczeniu.

Kolonia. „Koeln. Volksztg.“ donosi z Poznania: Z powodu ustawy o wywłaszczeniu, walka Polaków przeciw Prusakom znowu się zaostrzyła i będzie prowadzoną na noże. Przyczyną odwołania obrad komisyi nad wywłaszczeniem jest nieporozumienie między rządem a konserwatystami.

Stanowisko Watykanu.

Rzym. „Corriere de la Serra“ donosi, że ambasador niemiecki przy Watykanie usiłował pozyskać Watykan dla ustaw antipolskich. Watykan oświadczył atoli, że zachowa się biernie.

Organ chrześcijańsko-socyalny w służbie hakaty.

Wiedeń. „Deutsches Volksblatt“ zamieszcza nieprzyjazną dla Polaków korespondencyę z Berlina w sprawie wywłaszczenia. Autor korespondencyi zarzuca Polakom, że kilkakrotnie urządzali powstania i zapewne też dzisiby je urządzili, gdyby konstelacya w Europie była dla nich korzystną. W dalszym ciągu organ ten ostro napada na p. Biedermanna za jego działalność przy wykupywaniu ziemi z rąk Niemców i usprawiedliwiając przedłożenie o wywłaszczeniu podnosi, że chodzi tylko (!) o wywłaszczanie takich dóbr, które są wystawione na sprzedaż (?)

Prasa francuska o wywłaszczeniu.

Paryż. Wczorajsze wieczorne dzienniki przynoszą znowu artykuły w sprawie projektów pruskich. „Temps“ pisze, że prawo o zgromadzeniach, teoretycznie wolnościowe, jest w istocie wyjątkowem prawem, skierowanem przeciw zwyciężonej narodowości polskiej. „Journal des Debats“ nazywa ustawę drakońskiemi zarządzeniami antipolskiemi. „Journal“ umieszcza długi artykuł potępiający.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 grudnia)

Z Dumy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy krytykował pos. Milukow w dłuższej mowie politykę finansową rządu. Minister skarbu Kokowcew odpowiadał szczegółowo na zarzuty tego mowcy. Mowę ministra przerywano oklaskami. Izba przyjęła wniosek o przystąpienie do porządku dziennego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do 12 w nocy.

Odroczona audyencya.

Petersburg. Przyjęcie 250 posłów w Carskiem Siole zostało odłożone na czas nieograniczony.

Proces gen. Stoessla.

Petersburg. Przedstawiciele prasy otrzymali tylko w bardzo ograniczonej liczbie dostęp na rozprawę sądową przeciwko generałowi Stoesslowi, która się dziś rozpoczęła, a która potrwa zapewne trzy tygodnie. Publiczność, przysłuchująca się tej rozprawie, składa się wyłącznie niemal z czynnych wojskowych, lub z osób cywilnych, należących w jakimkolwiek stosunku do armii.

Generał Stoessel przybył na rozprawę z orderem św. Jerzego na piersi i spokojnie odpowiada na zadawane mu pytania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 grudnia.

Akademicy polscy do prof. Masaryka.

Wiedeń. Prof. Masaryk otrzymał między innemi następującą depeszę: „Wiec polskich słuchaczów uniwersytetu i politechniki we Lwowie, zasyła panu wyrazy gorącego uznania za wspaniałą obronę wolności nauki“. Pod depeszą tą podpisani: Dr Orłowicz, Władysław Baranowski i Adam Skwarczyński.

Zniżenie podatku od cukru.

Wiedeń. W komisyi budżetowej, która zajmuje się obecnie sprawą podatku od cukru, sytuacya nie jest jeszcze wyjaśniona. — Dziś odbędzie się decydujące głosowanie, jest jednak pewnem, że podatek zniżony będzie o 8 koron. Nadto komisya prawdopodobnie opuści § 2, zawierający postępowanie przeciw kartelom, celem udaremnienia podwyższenia ceny cukru. Przeciwko temu paragrafowi agitują silnie fabrykanci cukru i grożą, że nawet po uchwaleniu go przez Izbę posłów, Izba panów odrzuci cały projekt.

Wiedeń. Komisya budżetowa załatwiła dziś przedłożenie o podatku od cukru. § 1 przyjęto w myśl wniosku pos. Sylwestra, wedle którego podatek od cukru raz na zawsze zniża się o 8 koron. § 2 (zarządzenia przeciw zwyżkom cen) przyjęto w imiennem głosowaniu 39 przeciw 1 głosowi. Do § 3 przyjęto dodatkowy wniosek dra Sylwestra, wedle którego rozporządzenie cesarskie o podatku od cukru, o ile sprzeciwia się paragrafom obecnej ustawy, traci moc obowiązującą.

Sprawozdawcą komisyi dla Izby wybrano p. Drechsla.

Poseł Ellenbogen zgłosił, jako wotum mniejszości, swój wniosek o zniżeniu podatku od cukru o 16 koron.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła dziś także paragraf drugi przedłożenia podatku od cukru, zwracający się przeciwko kartelom, wszystkiemi głosami przeciwko votum posła Kolischera. W kołach poselskich sądzą atoli, że w plenum Izby paragraf ten się nie utrzyma, przynajmniej nie w formie, jaką nadał mu rząd, i to już z tej przyczyny, ponieważ Izba panów grozi odrzuceniem całej ustawy w razie, jeżeli ten paragraf nie zostanie usunięty. Prawdopodobnie więc przyjęty zostanie paragraf kompromisowy. Rokowania kompromisowe są już w pełnym toku.

Wiedeń. Wolne zjednoczenie agraryuszów uchwaliło dziś rezolucyę, w której oświadczają, że koła agrarne tylko w takim razie odniosą korzyść ze zniżenia podatku od cukru, jeżeli równocześnie przyjęty zostanie wniosek rolników w sprawie rejonowania buraków. Do subkomitetu tego zjednoczenia wybrano z Galicyi posłów Kozłowskiego, Hlibowickiego.

Przeciw drożyźnie.

Praga. W północnych miastach fabrycznych odbyły się ponownie demonstracye przeciw drożyźnie.

Strajki.

Tryest. Strajk robotników transportowych trwa dalej. Robotnicy słowiańscy nie biorą w nim udziału. Pracodawcy grożą wydaleniem robotników i wykreśleniem ich z kas chorych.

Tryest. Po zgromadzeniu, odbytem w domu robotniczym, przeciągnęło około 300 strajkujących przez Corso i Piazza Grande z powrotem przed dom robotniczy. Ogółem aresztowano dotąd 7 strajkujących za przeszkadzanie w pracy robotnikom chcącym pracować.

Anarchiści w Tryeście.

Tryest. Aresztowano tu wczoraj kilku anarchistów, między nimi ich przywódcę, redaktora tutejszego pisma anarchistycznego.

Obstrukcya Chorwatów.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że toczą się nowe rokowania z Chorwatami. Na tej podstawie ma być utworzone osobne ministerstwo kolejowe, czem Chorwaci mają się zadowolnić i ewentualnie odstąpić od obstrukcyi. Niepewnem jest jednak, czy rokowania doprowadzą do celu.

Budapeszt. Dzienniki dzisiejsze uważają obstrukcyę Chorwatów za pokonaną. Przyczyniło się do tego głównie zwołanie Sejmu chorwackiego, a niemniej konferencya prezydenta gabinetu dra Weckerlego z przywódzcą partyi Starcewicza, drem Frankiem. Wobec nieuniknionego już rozwiązania Sejmu chorwackiego i koniecznych z tego powodu przygotowań do walki wyborczej większa część posłów chorwackich już opuściła Budapeszt. Pozostało ich w Sejmie tylko siedmiu, ta mała zaś liczba nie będzie zdolną utrzymać nadal obstrukcyi. Ze względu na to dzienniki uważają już za rzecz pewną, iż tak przedłożenie ugodowe, jak i ustawa kwotowa będą załatwione w Sejmie przed nowym rokiem.

Także prezes Sejmu chorwackiego, poseł Medakowicz, opuścił Budapeszt.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono 149 głosami przeciw 37 głosom przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniami upełnomocniającemi w sprawie ugody. Przystąpiono następnie do obrad nad art. 18—25 autonomicznej taryfy cłowej.

Spisek w Czarnogórze.

Kotor. Jak donoszą z Cetynii, aresztowano tam także dwóch b. ministrów czarnogórskich, obwinionych o udział w spisku. Sprowadzono ich do Cetynii i na rynku w obliczu olbrzymich tłumów ludności skuto ich kajdanami.

Nagrody Nobla.

Lizbona. Z powodu śmierci króla rozdanie nagród Nobla odbyło się bez zwykłego uroczystego ceremoniału. Nagrodę z fizyki otrzymał Michelson z Chicago; z chemii Buchner z Berlina; z medycyny Laveran z Paryża; z literatury Kipling z Londynu.

Wrzenie w Portugalii.

Lizbona. Na licznych zgromadzeniach politycznych ostro atakowano osobę króla. Przywódcy stronnictw oświadczyli, że użyją najskrajniejszych środków, aby bronić wolności. Następnie dano wyraz przekonaniu, że rady miejskie nie powinny poddawać swej władzy komisyom administracyjnym, jakie ustanowił dekret rządu.

Z Maroka.

Paryż. Nota urzędowa potwierdza, że prezydent ministrów Clemenceau w porozumieniu z ministrem wojny zabronił korespondentom dzienników śledzić operacye oddziałów francuskich na terytoryum Maroka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·87. Renta majowa 96·15. Renta koronowa węgierska 93·00. Akcye austr. zakł. kred. 682·00. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 291·50. Akcye Unionbanku 531·50. Akcye Bankvereinu 514·00. Akcye Länderbanku 408·—. Akcye kolei państwowych 669·00. Lombardy 150·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 582·75. Rima-Muranyi 513·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2372·—. Losy tureckie 181·25. Ruble 253·50.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 11 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 168·60.
Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 11 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	566 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
„ „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	114 —	114 50
4% „ węgierska „	110 25	110 75

L. E. 2116—2117/7. 5637
4

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 29 listopada 1907 liczba czynności E. 2116—2117/7 sprzedane będą dnia 16, 17, 18 grudnia 1907 r. o godzinie 10 przed południem w Brzesku w drodze publicznej licytacyi: większa ilość rozmaitego drzewa budowlanego, oraz desek.

Przedmioty te oglądać można dnia 16, 17, 18 grudnia 1907 w Brzesku.

C. k. sąd powiatowy w Brzesku, Oddział III,

dnia 29 listopada 1907.

Miejska Kasa Oszczędności

w Bochni

podaje do powszechnej wiadomości, iż z dniem 1 stycznia 1908 r. podwyższa procent od wszystkich wkładek oszczędności z 4½% na

5%

i przyjmuje nowe wkładki na 5% z oprocentowaniem od 15 grudnia b. r. przy półrocznem dopisywaniu odsetek do kapitału bez potrącenia podatku rentowego. 5584 3 3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.